



Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu



Głos Parafii

Marzec, nr 72

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU



11 marca

2018



Adres: ul. Świętego Jana 3, 10-687 Bartąg, tel. 89 541 03 94

NA STRONACH

ŚWIĘTA WSPOMINANY W MARCU



- **bł. Narcyz Jan Turchan** - właśc. Jan Turchan (ur. 19 września 1879 w Biskupicach koło Wieliczki, zm. 19 marca 1942 w Dachau (KL)) – polski duchowny katolicki, franciszkanin, męczennik i błogosławiony Kościoła rzymskokatolickiego.

3

BAJKA POMAGAJKA O ZOSI, KOŁTUNIE I MAGICZNEJ WRÓŻCE



Tym razem bajka pomagajka (bajka terapeutyczna) na temat tego, czego nie lubią dzieci, zwłaszcza dziewczynki,... czyli czesania włosów. Kołtuny, poplątane i poskręcane włosy są bardzo trudne do rozczesania.

Czy jest jakaś wróżka, która potrafi się tym zająć?

8

RABUNEK DZIECI W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

czasach III Rzeszy nazistowska ideologia wpoła Niemcom przekonanie o wyższości rasy germańskiej. Niemcy byli do tego stopnia obłąkani swą ideologią, że postanowili rozpocząć program hodowli perfekcyjnego Aryjczyka. W tym celu utworzyli w 1935 roku organizację podlegającą SS nazwaną "Lebensborn" czyli "źródło życia".

Organizacja ta posiadała całą sieć domów na terenie Niemiec i okupowanej Europy w tym

Polski, w której funkcjonowało 5 ośrodków. Jakie były losy tych dzieci?

14

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W styczniowym Głosiku..., między innymi:

- o różańcu Św. Brygidy – z *Historii różańca* Mirosława Laszczaka;
- z objawień Matki Bożej – orędzie z serca Afryki – o objawieniu trzem dziewczętom w Kibeho, w Rwandzie.
- o modlitwie wstawienniczej.

17

CISZA

W marcowym numerze autorka przybliży nam wiersz „Bóg i cisza”, który pochodzi z tomiku zatytułowanego „Cisza”. Jego autorem jest ksiądz Norbert Bujanowski, kapłan naszej diecezji. Żyjemy w głośnym i rozpraszającym świecie, gdzie coraz trudniej znaleźć ciszę. Towarzyszy nam wszechobecny i narastający hałas. Hałas na ulicach, podwórkach, w naszych domach, szkołach, galeriach handlowych, mediach...

Jaką rolę pełni w naszym życiu... CISZA?

21

DZIECKO PRZED TELEWIZOREM. CZY TO DOBRE ROZWIĄZANIE?



Ten artykuł pochodzi z bloga **Kłębek uczuć** (www.klebek-uczuc.pl).

26

Bł. Narcyz Jan Turchan

wspominany w **MARCU**



19 marca - **bł. Narcyz Jan Turchan** (1879 - 1942)

Jan Turchan urodził się 19.IX.1879 r. w Biskupicach, ok. 6 km na wschód od Wieliczki, w małopolskiej wsi, znajdującej się wówczas w tzw. Królestwie Galicji i Lodomerii, należącym do zaboru austriackiego. Pochodził z wielodzietnej rodziny miejscowych, jak podają źródła dość zamożnych, rolników: Jana i Katarzyny z domu Ochońskiej. Szkołę ludową kończył w rodzinnej wsi. Od 1894r kontynuował naukę w Cesarsko-Królewskim II Gimnazjum im. św. Jacka w Krakowie, a następnie w Cesarsko-Królewskim Gimnazjum nr VI w Podgórzu (dziś część Krakowa), o charakterze klasycznym, z nauczaniem łaciny i greki. Tam też zdał maturę.

Zaraz potem, 8.IX.1899 r., wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych (łac. Ordo Fratrum Minorum – OFM), czyli franciszkanów – do jego ruskiej (galicyjskiej) prowincji p.w. Matki Bożej Bolesnej oo. franciszkanów reformatów (odnogi zakonu franciszkańskiego). Świadectwo moralności i błogosławieństwa na życie zakonne udzielił mu

ówczesny proboszcz z Biskupic, Leon Gąsiorowski, były uczestnik powstania styczniowego w 1863 r. Nowicjat odbył w klasztorze p.w. św. Franciszka z Asyżu w Wieliczce i w klasztorze Braci Mniejszych Obserwantów (zwanych w Polsce bernardynami) w Leżajsku, pod kierunkiem o. Melchiora Kruczyńskiego (1829-1906), surowego ascety i doświadczonego wychowawcy. Pierwsze śluby zakonne złożył 13.IX.1900 r. Przyjmując habit zakonny przybrał imię Narcyz. Odtąd sam o sobie mówił: „Z pochodzenia jestem małopolaninem, z powołania franciszkaninem”...

Następnie w Przemyślu uzupełnił swoje wykształcenie średnie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Krakowie (2 lata filozofii) i we Lwowie (3 lata teologii).

Uroczyste wieczyste śluby zakonne złożył 24.XII.1903 r. w kościele p.w. św. Andrzeja Apostoła, przy bernardyńskim klasztorze we Lwowie.

Święcenia kapłańskie przyjął 1.VI.1906r., z rąk abpa św. Józefa Bilczewskiego, we lwowskiej bazylice archikatedralnej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Następnie w latach 1908-12 pełnił posługę kapłańską jako kaznodzieja i spowiednik w kościołach przy franciszkańskich klasztorach we Lwowie, p.w. św. Michała Archanioła w Rawie Ruskiej (dziś Ukraina) i w Wieliczce. W tej ostatniej był także wikariuszem parafii farnej p.w. św. Klemensa i katechetą.

Kolejne klasztory, w których przebywał to: klasztor franciszkanów p.w. św. Kazimierza Królewicza w Krakowie, p.w. św. Trójcy Przenajświętszej w Jarosławiu i krótko ponownie w znanej już sobie Rawie Ruskiej.

Do tej pory posługiwał w klasztorach franciszkańskich działających na obszarze zaboru austriackiego. W 1915 r., już po wybuchu I wojny światowej, został gwardianem, czyli przełożonym, w klasztorze p.w. św. Antoniego Padewskiego w Stopnicy, ok. 16 km od Buska Zdroju, na terenach zaboru rosyjskiego, odbitego w pierwszej fazie wojny przez wojska państw centralnych (Austro-Węgier i Niemiec). Było to czas intensywnej pracy duszpasterskiej – kapłanów na tych terenach, po stu latach rosyjskiej okupacji, było niewielu, a potrzeby wiernych – ogromne. Miejscowa ludność borykała się z różnymi epidemiami, które nękały ich jeszcze długo po zakończeniu I wojny światowej i odrodzeniu Rzeczypospolitej. Przez cały ten okres służył chorym, niosąc im sakramenty święte i słowa nadziei.

W 1923 r., na krótko, został gwardianem klasztoru p.w. św. Marii Magdaleny w Koninie.

W latach 1924-30 był przełożonym w klasztorze p.w. Najświętszego Imienia Jezusa w Pilicy, gdzie – po przejściu

zrujnowanych po czasach zaboru rosyjskiego zabudowań klasztornych – przeprowadził ich gruntowny remont. „Wykonał rzeczy niesłychane. Po przeprowadzeniu niezbędnych napraw, z jego inicjatywy została wymalowana piękna polichromia, która zdobi kościół do dnia dzisiejszego” – tak wspominał jego osiągnięcia o. Eliazs Piotr Hetmański (ur. 1971), który na początku XXI w. był gwardianem klasztoru w Pilicy.

W 1930 r. poznał cierpienie. Dostał ataku wyrostka robaczkowego. Do szpitala w oddalonym o ok. 60 km Krakowie zawieziono go na wozie wyściełanym słomą. Podróż trwała kilkanaście godzin, jechano nocą. Na miejscu okazało się, że akurat nie było chirurga i operacja mogła mieć miejsce dopiero nad ranem następnego dnia. Rana pooperacyjna nie zagoiła się już nigdy.

Po częściowej rekonwalescencji posługiwał w klasztorach p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sądowej Wiszni (dziś Ukraina) i p.w. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Pińczowie (od 1934 r.).

W 1936 r. został wybrany gwardianem klasztoru p.w. Wszystkich Świętych we Włocławku, w diecezji włocławskiej.

Na tej placówce zastał go wybuch II wojny światowej. Początkowe represje okupanta zostały skierowane głównie w stronę polskiej inteligencji i tzw. warstw przywódczych. W ramach tzw. „Intelligenzaktion” (pl. „Akcji Inteligencja”), prowadzonej ze szczególnym okrucieństwem na terenach przyłączonych bezpośrednio do Rzeszy Niemieckiej, a więc w Wielkopolsce, Kujawach, Górnym Śląsku i na Pomorzu, Niemcy aresztowali tysiące Polaków, osadzili ich w więzieniach i obozach koncentracyjnych, a sporą część wymordowali w wielu rozsianych po Polsce miejscach straceń. Wśród prześladowanych poczesne miejsce zajmowali polscy kapłani. A Włocławek został przyłączony do Niemiec i znalazł się w tzw. Okręgu Rzeszy Kraj Warty (niem. Wartheland).

Ordynariusz diecezji włocławskiej, bp Karol Radoński znalazł się na uchodźstwie w Londynie. Za to jego sufragani, bł. bp Michał Kozal już 7.XI.1939 r. został aresztowany. Jednocześnie aresztowano setki kapłanów diecezji – co najmniej 222 z nich poniosło śmierć. Zamknięto bazylikę katedralną p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz kościół parafialny p.w. św. Jana Chrzyciela we Włocławku.

Rodzina, świadoma wydarzeń na Pomorzu i akcji eksterminacyjnej niemieckiego okupanta, namawiała o. Narcyza na powrót w strony rodzinne, do Małopolski, do rządzonego przez Niemców podmiotu zwanego Generalnym Gubernatorstwem, gdzie – jak się wówczas wydawało – terror był, przynajmniej początkowo, trochę mniejszy. Odmówił – pozostał we Włocławku ze swoją owczarnią, okolicznymi mieszkańcami i swoimi współpracownikami.

Na barkach trzech kapłanów zakonnych z franciszkańskiego klasztoru we Włocławku, których początkowo Niemcy pozostawili na wolności, spoczęła odpowiedzialność duszpasterska za kilkanaście tysięcy wiernych. Franciszkański kościół klasztorny był jedynym czynnym w mieście. Wspomagali ich również wówczas zwolnieni przez Niemców kapłani-emeryci, Józef Jędrzychowski i Michał Skowronek oraz br. Jan Płachecki z domu Braci św. Józefa na włocławskim osiedlu Glinki (gdzie znalazł schronienie po jednym z kolejnych aresztowań).

Nie trwało to jednak długo. 26.VIII.1940 r. niemiecka „tajna policja państwowa” (niem. „Geheime Staatspolizei”) – czyli tzw. Gestapo – aresztowała dwóch z trzech ojców i trzech braci zakonnych. Byli wśród nich o. Krystyn Wojciech Gondek oraz brat Marcin Jan Oprządek. Wszyscy zesłani zostali do obozów koncentracyjnych.

„[...] W siedzibie gestapo stawili się wszyscy dobrowolnie, uwierzywszy funkcjonariuszowi, że jeszcze tego samego dnia pojedą do klasztoru w Niemczech, celem nauczania się języka niemieckiego. Na czas ich nieobecności przyjadą zaś zakonnicy z Niemiec. Prawdziwość słów gestapowca zdawał się potwierdzać fakt pozostawienia na miejscu dotychczasowego przełożonego”. Salezy Bogdan Brzuszek (ur. 1933), „Męczennicy za wiarę 1939-1945”.

Parafianie natomiast złudzeń nie mieli. Uczestnik tych wydarzeń wspominał później: „Kiedy wychodziliśmy do furty, to ludzie rzucali się na nas, żeby nas pożegnać i zegnali nas jak na śmierć idących”...

Nie mylili się. Narcyza nie aresztowano wówczas przypuszczalnie dlatego, że był już w podeszłym wieku. Pozostał na placówce sam, ale Włocławka nie opuścił. Po paru miesiącach, 4.XI.1940 r., przyszła kolej i na niego. W areszcie Gestapo we Włocławku przetrzymywano go przez ponad dwa miesiące. Gdy 20.I.1941r. wypuszczono go, nie miał już gdzie wracać. Niemcy bowiem zamknęli jego klasztor, zagrabili zabudowania, a kościół udostępniali tylko Niemcom. Nie załamał się jednak i dalej, choć w ukryciu, prowadził posługę.

Jeszcze raz, na krótko, aresztowano go i znów zwolniono. I wtedy nie opuścił Włocławka. Przygotowywany był już ostateczny, jak sądzili Niemcy, cios wymierzony w kościół katolicki na obszarze Kraju Warty. Nadzorca owego okupacyjnego tworu, naczelnik okręgu Arthur Karl Greiser (uznany po zakończeniu działań wojennych za zbrodniarza, sądzony, skazany i stracony), chciał uczynić z niego obszar „wzorcowy dla całych Niemiec”,

w którym będzie niem. „Ohne Gott, ohne Religion, ohne Priester und Sakramenten” (pl. „bez Boga, bez religii, bez kapłana i sakramentu”). 13.IX.1941 r. wydał rozporządzenie formalnie delegalizujące kościół katolicki, na jego miejsce powołując Kościół Rzymskokatolicki Narodowości Niemieckiej w Kraju Warty, mający działać nie na podstawie korporacji prawa publicznego, lecz jako osoba prawa prywatnego, co w oczywisty sposób ograniczało jego przywileje. Dodatkowo Greiser zadekretował, że Niemcy mogą być członkami „tylko zrzeszenia religijnego narodowości niemieckiej”, natomiast Polacy nie mogą być członkami „zrzeszenia religijnego lub stowarzyszenia religijnego narodowości niemieckiej”. Oznaczało to, że z niemieckiego prawnego punktu widzenia polscy kapłani w Kraju Warty – czyli głównie w Wielkopolsce – ci, którzy do tej pory uniknęli aresztowania, nie byli odtąd chronieni prawem publicznym i mogli być pozywani do sądów pod byle pretekstem. Posługa duszpasterska stawała się prywatnym zajęciem, tym bardziej, że zabroniono także wszelkich kontaktów ze Stolicą Apostolską.

Jednocześnie zdelegalizowano i zlikwidowano wszystkie zakony, jako „sprzeczne z niemieckim pojęciem obywatelstwa i polityką narodowego socjalizmu”.

O. Narcyz nie tylko stracił parafię ale formalnie, według niemieckiego prawa, nie był uważany za zakonnika... Dekret niemiecki był typową legalistyczną przykrywką. Gdy wkrótce przystąpiono do ostatecznej fizycznej rozprawy z polskim duchowieństwem Niemcy po prostu powoływali się na „obowiązujące” prawo. Po niecałym więc miesiącu, na początku X.1941 r., na całym obszarze Kraju Warty nastąpiły masowe aresztowania polskich kapłanów. Objęty został nimi także o. Narcyz.

Zatrzymany został 6.X.1941 r. i natychmiast przewieziony do obozu przejściowego dla duchowieństwa, głównie z diecezji włocławskiej, zorganizowanego przez niemieckiego okupanta w cysterskim klasztorze w Łądzie nad Wartą. Razem z nim z Włocławka zawieziono tam wspomnianych wiekowych kapłanów, ks. Jędrychowskiego i ks. Skowronka.

Stamtąd 30.X.1941 r. przetransportowano ich do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Dachau.

O. Narcyz został numerem obozowym 28411. W obozie spotkał swoich współbraci z włocławskiego klasztoru, aresztowanych wcześniej. Umieszczony został w bloku 28 dla kapłanów katolickich, którego więźniowie funkcjni, tzw. blokowi i izbowi, słynęli z wyjątkowego okrucieństwa. Cierpiał, schorowany, z niegojącą się raną, po przebytych wcześniej operacjach.

„Nie znamy wszystkich cierpień o. Narcyza Turchana, ale o niektórych z nich opowiedzieli świadkowie [...] Będąc tegim i w dodatku chorym na cukrzycę, nie mógł pracować. Z tego powodu doznawał różnych szykan i boleści ze strony strażników. Jako cukrzyk miał ogromne pragnienie. Na prośbę o wodę wkładali mu szlauch do ust i wlewali w niego wodę. Między innymi to go wykończyło »do pieca«” – relacjonował jeden ze świadków.

Przeżył i to. Oddawał współbraciom swoją przydziałową porcję chleba. W chorobie i udręczeniu zachował spokój, pogodę ducha, a nawet uśmiech, którym wspierał współwięźniów.

Modlić się miał, aby mógł przyjąć krzyż jako naśladowanie Chrystusa, by „krzyż przekształcił go w Chrystusa”. Zachowała się kartka, adresowana do rodziny, w której wyraża żal, że lud wierny pozbawiony został swoich duszpasterzy.

W końcu był już tak wycieńczony, że nie był zdolny do przymusowej pracy. Został więc skierowany do baraku szpitalnego, tzw. rewiru. Tam, 19.III.1942 r., odszedł do Pana. Zwłoki spalono w obozowym krematorium.

Działo się to w przeddzień rozpoczęcia wywozek chorych kapłanów z Dachau tzw. transportami inwalidów do niemieckiego ośrodka eutanazyjnego na zamku Hartheim, w Austrii, gdzie Niemcy w ramach niem. „Aktion T4” (pl. „Akcja T4”) realizowali program niem. „Vernichtung von lebensunwertem Leben” (pl. „likwidacja życia niewartego życia”), czyli mordowania ludzi chorych. Za takich Niemcy uznali też wycieńczonych kapłanów z obozu koncentracyjnego Dachau i w Hartheim mordowali ich w komorach gazowych. Dwa miesiące po śmierci o. Narcyza zamordowany został tam m.in. o. Krystyn Wojciech Gondek. Br. Marcin Jan Oprządek zginął w Dachau kolejne dwa miesiące później. Zginęli także księża Jędrychowski i Skowronek.

Rodzina otrzymała oficjalne powiadomienie o śmierci o. Narcyza oraz urnę z prochami, którą złożono na cmentarzu parafialnym w Biskupicach, tuż przy kościele. Już po zakończeniu działań wojennych ufundowała w tamtejszym kościele tablicę pamiątkową z napisem: „Ś.p. Ojciec Narcyz Turchan, jest męczennikiem za Wiarę i Ojczyznę”.

Zaiste nim był, co tylko potwierdził Jan Paweł II, beatyfikując go jako jednego ze 108 męczenników II wojny światowej, 13.VI.1999 r. w Warszawie.

O Ewangelii słów kilka...

11.03.2018 r.

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Ewangelia (J 3, 14-21)

Bóg posłał swego Syna, aby świat został zbawiony

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

Jezus powiedział do Nikodema:

«Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane w Bogu».

18.03.2018 r.

PIĄTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Ewangelia (J 12, 20-33)

Ziarno, które wpadłszy w ziemię obumrze, przynosi plon obfity

Słowa Ewangelii według Świętego Jana



**EWANGELIA
WEDŁUG ŚW. JANA**

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon

Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa». Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi.

A Jezus dał im taką odpowiedź: «Nadeszła godzina, aby został otoczony chwałą Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. Kto zaś chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.

Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, wsław imię Twoje!»

Wtem rozległ się głos z nieba: «Już wsławiłem i jeszcze wsławię». Stojący tłum to usłyszał i mówił: «Zagrzmiało!» Inni mówili: «Anioł przemówił do Niego». Na to rzekł Jezus: «Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony precz. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie».

To mówił, oznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

19.03.2018**UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA
OBLUBIEŃCA NAJŚWIETSZEJ
MARYI PANNY****Ewangelia (Łk 2, 41-51a)***Maryja i Józef znajdują Jezusa w świątyni***Słowa Ewangelii według świętego
Łukasza**

Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy Jezus miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych.

Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział

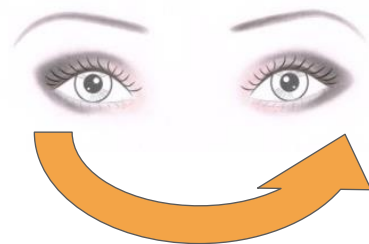
między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami.

Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”.

Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany.

25.03.2018**NIEDZIELA PALMOWA, CZYLI
MĘKI PAŃSKIEJ**

Czytaj*uśmiechem !!!***INSTRUKCJE OBSŁUGI**

Na pudełku od żelazka Rowenta: "Nie prasować
ubrań na ciełe."



Na tabletkach nasennych Nyto: "Uwaga: może
powodować senność."



Na suszarce do włosów firmy Sears: "Nie
używać podczas snu."



Na niektórych mrożonkach firmy Swanson:
"Zalecany sposób przyrządzania: rozmrozić."



W instrukcji obsługi pralki automatycznej



(whirlpool): "Nie wkładać dzieci do środka
bębna."



Na woreczku Fritos: "Możesz być zwycięzcą!
Udział w konkursie nie wymaga zakupu.
Szczegóły wewnątrz."



Na orzeszkach ziemnych Sainsburys: "Uwaga:
zawiera orzeszki!"



Na opakowaniu sztucznego miodu:
- Skład: cukier, woda, sztuczne pszczoły...

Bajka pomagajka – Zosia, kołtun i magiczna wróżka

Byla sobie Zosia, która lubiła misie, lalki i klocki, ale tak najbardziej na świecie uwielbiała jeździć na rowerze. Mogłaby jeździć dzień i noc, gdyby nie to, że Mama wołała ją spać przed dwudziestą. Czy było coś, czego Zosia nie lubiła? No jasne! Lista nie była wcale krótka. Nie przepadała za warzywami, które Mama dawała do obiadu, nie chciała nosić kaloszy, kiedy z nieba padał deszcz, ani ścielić łóżka z rana, ale nic nie martwiło mamę bardziej, niż to, że Zosia za żadne skarby nie chciała czesać włosów. A włosy, tutaj musicie wiedzieć, miała długie, sięgające spódnicy, a kolorem bardzo podobne do kasztanów. Gdy tylko Mama wołała Zosię:

– Zosiu!! Zosiu!! Chodź, uczeszymy włosy! – Zosia natychmiast uciekała, gdzie tylko mogła.

Raz uciekała pod stół w kuchni, a innym razem do gabinetu taty. Chowała się pod ciężkim biurkiem z ciemnego drewna, aż Mama rezygnowała i ze smutkiem kręciła głową, bo wiedziała, że to nie może skończyć się dla włosów dobrze.

Na głowie Zosi tworzyły się kołtuny, poplątane i poskręcane włosy bardzo trudne do rozczesania. Dziewczynka zupełnie ich nie zauważała, tylko Mama widziała, że będzie coraz trudniej się ich pozbyć. Dzień Zosi minął na zabawie, najbardziej upodobała sobie skakanie po łóżku. Była piratem, który nosił dużą czapkę, zapinaną na rzep z tyłu głowy, była podróżnikiem, wędrującym po szczytach gór, była królową z piękną koroną, samodzielnie sklejoną dużą ilością kleju. Dziewczynkę rozpierała duma z własnoręcznie zrobionych rekwizytów, mimo że czapka piracka trochę ciągnęła rzepem za włosy, a korona, zanim wysechł klej, już znalazła się na głowie, przyczepiając się do włosów dość solidnie. Nie zmartwiło to jednak Zosi, która nie przejmując się tym za bardzo, zostawiła koronę na miejscu, stwierdzając, że widocznie należy jej się za wspaniałe panowanie w królestwie wróżek i elfów.

– Zosia! Pora na kąpiel!! – zawołała Mama, kiedy już całkiem za oknem się ściemniło. Nowo mianowana królowa szybko zebrała zabawki do różowych pudeł i pobiegła schodami na dół, bo lubiła bardzo kąpiele i pianę. Jednak głowy nie chciała myć, zawsze wtedy krzyczała okropnie, i uciekała przed czesaniem.

Od progu łazienki zauważyła dziwną minę mamy, wyglądała na rozbawioną, ale oczy wpatrzone miała w pięknie zdobioną koronę. Jakoś się Zosi ta mina nie podobała, wyglądała, jakby Mama coś ukrywała, więc obserwując mamę bacznie, postanowiła zostać w progu łazienki.

– Zosiu... – powiedziała Mama powolutku, jak do ptaszka w ogródku, którego bała się spłoszyć – Piękną masz koronę, ale musimy ją na czas kąpienia zdjąć, bo się zamoczy.



bajki-zasypianki.pl

– Nie zamoczy się, nie zamoczy, będę ostrożna, pianą do góry nie będę rzucała – odpowiedziała dziewczynka, dumna ze swojej rezolucji. Była pewna, że na taki pomysł, Mama nigdy by nie wpadła.

– Zamoczy się, kiedy będziemy myć głowę – powiedziała Mama, bacznie przyglądając się Jej reakcji oraz słowa “włosy”, unikając dość celowo, żeby córka, nie uciekła w popłochu, zanim dobrze do łazienki nie weszła.

– Mamo!! – wykrzyknęła Zosia – Nie ma mowy, bo ja głowy myć przecież nie będę! Więc korona będzie cała i bezpiecznie mycie przeczeka – To mówiąc, zaczęła Zosia szykować się do zabawy w pianie. Tymczasem Mama kręciła głowę z niedowierzaniem, bo zauważyła pozlepiane klejem i mocno poplątane włosy. Duży kołtun rósł jeszcze bardziej. Jednak co najgorsze. Poniżej trochę z lewej strony, pojawił się kolejny, który do rana zapewne dorówna wielkością temu pierwszemu.

Zosia weszła do wanny, pomalutku, mamę bacznie obserwując i patrząc czy za koronę nie złapie, żeby głowę do mycia szykować. Mama jednak tylko stała i patrzyła na włosy swojego dziecka i na wielkiego kołtuna z tyłu z miną już bardzo zmartwioną. Postanowiła, że dalej tak być nie może, że Zosia musi pogodzić się ze szczotką, albo rozczesać się już tego nie da. Poczekwała cierpliwie, aż Zosia cała się umyła i za szampon złapała, ale dziewczynka jak tylko to spostrzegła... HYC!!!! Z wanny wyskoczyła, jakby ktoś wodę podgrzał do 100 stopni przynajmniej! Złapała za szlafrok i z łazienki wybiegła z prędkością większą od rakiety, którą wczoraj leciała na księżyc, poszukać cennych kamieni. Mama zaskoczona reakcją uciekiniera, nawet nie zdążyła nic powiedzieć, ani z miejsca się ruszyć, jak Zosia już wbiegała na górę, potykając się o sznurek szlafroka na schodach. Złapała równowagę i szybko musiała wybrać jedną z lepszych kryjówek, bo bała się, że tym razem Mama nie odpuści. Rozejrzała się po korytarzu, ze swojego pokoju zrezygnowała, bo tam wiadomo, że Mama najpierw będzie szukać. Wskoczyła do sypialni rodziców, wbiegła do wielkiej szafy, wdrapała się na dużą półkę i głęboko się zakopała w wełniane swetry tatusia. Było ciepło, miękko i ciemno, od razu z wrażenia oczy zamknęła i zasnęła.

Mama długo jej szukała, a że większość kryjówek знаła, to najpierw te stare sprawdziła, ale dziecka nie znalazła. Zanim do szafy taty się skierowała, minęło sporo czasu, a Zosia już dawno smacznie spała. Pokręciła Mama tylko głową, zmartwiona patrząc na pogiętą już koronę, mocno do włosów przytwierdzoną oraz na nowego, drugiego już kołtuna, który był jeszcze gorszy, bo klejem zlepiony. Nie wiedziała Mama, co to będzie rano, kiedy klej twardy jak kamień, nie da się rozłączyć. W nocy, przy każdym ruchu Zosi, kolejne włosy przyczepiały się do dwóch sporych już kołtunów, tworząc coraz większe kulki.

Dziewczynka obudziła się głodna, bo przez wieczorną ucieczkę nie zjadła kolacji. Zauważyła słońce wkradające się przez szparę otwartych wieczorem drzwi, które Mama zostawiła uchylone. Nie patrząc wcale pod nogi zbiegła więc szybko do kuchni, skąd dochodziły zapachy smacznego śniadania. Aromaty prowadziły głodomora jak niewidzialna ręka, wprost do źródła ich powstawania. Jak gdyby nigdy nic, zasiadła przy okrągłym stole, patrząc na mamę smażącą pyszną jajecznicę i szykującą już kakao dla księżniczki, która koronę próbowała poprawić, jednak co dziwne, nie chciała już tak prosto na włosach leżeć, coś jakby ją odpychało.

– Proszę Zosiu, to Twoje śniadanie. Zrobiłam Ci kakao, bo dzisiaj potrzebujesz dużo energii, czeka nas dzień pełen wrażeń – powiedziała Mama tajemniczo. Nie zwracając zupełnie uwagi ani na

krzywo leżącą na głowie koronę, ani na kołtuny, jakby zapomniała o nich i przestała się już martwić. Dziewczynka bardzo chciała wiedzieć, co Mama zaplanowała, jednak Mama nie chciała zdradzić jej tej tajemnicy.

– Pojedziemy na wycieczkę, ale gdzie, dowiesz się na miejscu.

Zaciekawiona dziewczynka, szybko pochłaniała jajka i upijała małe łyżki gorącego kakao ze swojego ulubionego, czerwonego kubka z wielkim uchem. Po śniadaniu umyły zęby i ubrały się szybko, bo ciekawość już rozpierała Zosię, więc mamę pospieszała i sama wciągała na nogi skarpetki w tempie ekspresowym.

W samochodzie Mama powiedziała:

– Zosiu, ponieważ nie dbasz o swoje włosy, nie chcesz ich czesać, zadzwoniłam do takiej specjalnej pani, która ma pewną magię w rękach.

Zosia zrobiła wielkie oczy, nie mogła uwierzyć w to, co Mama właśnie powiedziała, jaką magię? Magię to mają wróżki, jednorożce, księżniczki w bajkach, ale to też nie wszystkie. Czyżby jechały do różowej wróżki, z różdżką i brokatem sypiącym się przy każdym jej ruchu?? Nieeee. Nawet Zosia wiedziała, że takie wróżki są tylko w opowieściach.

– Mamusiu, ale muszę Ci powiedzieć, że nie ma takich wróżek na naszym świecie, one są tylko w bajkach, wiesz??? – zapytała mocno zmartwiona, że to akurat ona musi mamie powiedzieć tę niewygodną prawdę. Bała się czy mamie nie będzie smutno, ale ona zamiast tego, wybuchnęła śmiechem i pokręciła głową – Oj wiem Zosia, wiem. Jednak są takie specjalne panie od włosów, które swoją niesamowitą magią ratują dziewczynki, którym na głowie zamieszkały niesforne kołtuny, a u Ciebie są już aż dwa i z tego, co widzę, ciągle rosną.

– Co!!!! – zdziwiła się Zosia i przestraszyła troszeczkę, bo nie wiedziała, że na jej głowie ktoś mieszka. Wprawdzie coś przesuwają ciągle jej koronę, ale przecież nikogo tam nie ma!! Dotknęła włosów i oniemiała. Były sztywne, twarde i jakieś grube kosmate, jakby piłeczki uczepliły się wśród kosmyków. Zmartwiła się bardzo, bo przy próbie przeczesania ich palcami, aż głośnie – AŁA!!!! – zawołała.

– Mamusiu – powiedziała smutno – jedźmy szybciej do tej wróżki, bo coś mi się we włosy stało.

Gdy dojechały na miejsce, Zosia zobaczyła piękny kolorowy afisz z nożyczkami i grzebieniem i szybko straciła wszystkie chęci, już miała uciekać na myśl o czesaniu, ale Mama szybko wprowadziła ją do środka. Tam zobaczyła dziewczynkę, na pięknym kolorowym tronie, której dwie panie czesały długie, jasne, piękne włosy, a ona nie uciekała! Na ścianach namalowane były kolorowe zamki i latające wróżki, a lustra tworzyły piękne kształty chmur, drzew i domów. Zosia nigdzie na ziemi nie widziała tak pięknego i magicznego miejsca, jak to, do którego właśnie weszła.

– Czyli to jednak magia – powiedziała po cichutku do siebie zdumiona. Popatrzyła znowu na dziewczynkę, która uśmiechała się szczerze, nie bojąc się czesania. Na koniec, dostała koronę, ale nie z papieru, tylko prawdziwą, z cekinami i brokatem. Włożyła ją na głowę i dumnie przeszła obok. Wyglądała tak pięknie, jak prawdziwa królowna.

– Tak jak ja! – pomyślała Zosia, poprawiając swoją przekrzywającą się koronę. Popatrzyła w lustro, żeby podziwiać swoją księżniczkowatość i zamarła z szeroko otwartą buzią. To, co zobaczyła, ani trochę nie przypominało pięknej królowny, która przed chwilą wyszła z tego magicznego miejsca. To, co widziała, przypominało jakąś straszną postać z najokropniejszych bajek, jakie można

wymyślić. Zosia była przerażona, korona połamana, powyginana i brudna od kleju, leżała krzywo, bo spod niej z tyłu głowy wystawał kłęb poplątanych włosów. To chyba ten kołtun, co pewnie nocą ukradkiem zrobił się w jej włosach i rósł! Pod nim, zaważyła drugiego, mniejszego, ale okropnie polepionego. Zosia zapłakała głośno, krzycząc, że nie chce tak wyglądać, że chce mieć takie piękne włosy jak tamta dziewczynka i prawdziwą koronę. No i jeszcze wcale nie chciała takich okropnych kołtunów.

– Trzeba się ich pozbyć!! Gdzie macie tę magię?? Bez magii nic nie zdziałamy. – powiedziała smutno, spuszczać głowę i nie patrząc już w to prawdopodobne lustro. Poprosiła mamę i panią, która stała przy pięknym fotelu, żeby uratowały jej włosy. Mimo że bardzo się bała czesania, to siadając przed lustrem, nie mogła patrzeć na ten bałagan na własnej głowie. Czy to ona, sama pozwoliła, żeby jej piękne włosy wyglądały tak okropnie??

Pani z magią w rękach walczyła z okropnymi kołtunami, wodą, grzebieniem i szczotką, aby ostatecznie obciąć je nożyczkami w kolorach tęczy. Zosia była tym bardzo zaskoczona, nie wierząc na początku, że jej długie, kiedyś piękne włosy, wylądowały na podłodze, tworząc bałagan kosmatych kołtunów. Wyraźnie widziała dwa duże kłęby i mimo że bardzo cieszyła się, że nie ma ich już na swojej głowie, to zapłakała chwilę za swoimi włosami. Jednak, kiedy tylko magiczna pani skończyła swoją pracę, Zosia odważyła się popatrzeć przed siebie. Była zaskoczona, ale i zachwycona. Z włosami kończącymi się zaraz nad ramionami, gładkimi, bez kołtunów, Zosia wyglądała pięknie. Od razu spodobała jej się nowa fryzura i ocierając łzy rękawem bluzki, powiedziała:

– Już nigdy nie pozwolę na to, żeby na mojej głowie pojawiły się te okropne kołtuny! Będę czesać i myć włosy codziennie. – zapowiedziała z całą stanowczością mała księżniczka, a w nagrodę otrzymała koronę, wcale nie z papieru oraz nową, różową szczotkę z pasującym do niej grzebieniem. Zosia była zachwycona, aż skakała z radości!

Kiedy wychodziły szczęśliwe, zatrzymała ją jeszcze magiczna pani i wręczyła małą, brokatową buteleczkę, mówiąc tajemniczo:

– Wasza wysokość, oto jest magiczna mikstura w magicznej butelce. Zawsze, kiedy będziesz nią myć włosy, to czesanie będzie łatwe i bezbolesne.

– A co jak skończy mi się ta mikstura? – powiedziała prawie szeptem zmartwiona Zosia, ściskając mocno podarek.

– Wtedy buteleczkę daj mamie. Mama zadba o to, żeby nigdy nie zabrakło w niej płynu. Po tej przygodzie pełna nadziei i zadowolona z nowej fryzury Zosia wróciła do domu, nie wypuszczając magicznego szamponu z ręki nawet na chwilę, żeby go nie zgubić. A co najważniejsze, już zawsze czesała swoje włosy, nie marudząc ani nie uciekając do szafy.





Zadanie dla najmłodszych



Jak nazywa się 40-dniowy okres przygotowania do świąt Wielkiejnocy?

Wpisz w kratki co trzecią literę, a otrzymasz rozwiązanie.

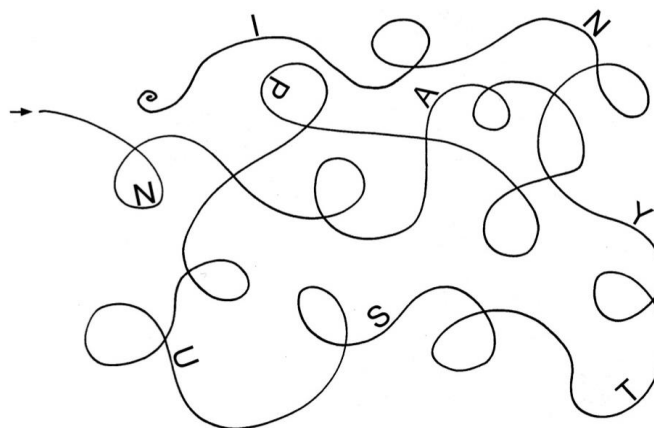
**A E W Y L I S Z E M O L E O K N O I
W I P O Ł O A Ź S I E T E Ź**

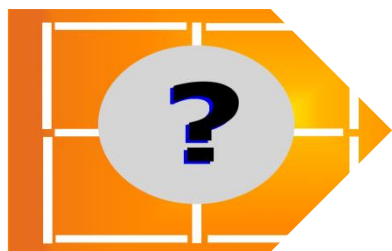
--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--



**Gdzie pościł Pan Jezus
przez 40 dni?**

*Dowiesz się, kiedy odczytasz
litery z labiryntu nitki.*





...i dla nieco starszych

Maria myje nogi Jezusowi Ewangelia Jana 12

W czasach biblijnych, kiedy ludzie chodzili po drogach, kurz łatwo przenikał przez ich sandały i brudził im stopy. Dlatego panował tam zwyczaj mycia nóg osobom, które przychodziły do czyjegoś domu. Maria postanowiła umyć nogi Jezusowi. Nie użyła wody, ale skropiła je drogimi perfumami, a następnie wytarła swoimi długimi włosami. Uczyniła to, aby pokazać, jak bardzo kocha Jezusa. Co Maria zobaczyła, kiedy patrzyła na stopy Jezusa? Czy rany i stwardnienia po przebyciu wielu kilometrów, kiedy Jezus opowiadał innym o Bogu? Może Maria pomyślała o słowach proroka Izajasza?

Jeśli chcesz dowiedzieć się, co powiedział Izajasz w 52:7, wykreśl z poniższego ciągu litery: B, C, E, F, L, N, P, Q, V, X.

B J A K E M I Ł E S A F N A L G Ó
R L A C L H N O Ń G I P T E Q G O K
V T Ó R X Y Z W F I A S L T U B J E
R A P Q D O S V N A W E I E Ś P Ć Q



Rabunek dzieci w czasie II Wojny Światowej

Rabunek dzieci w czasie II Wojny Światowej

W czasach III Rzeszy nazistowska ideologia wpoła Niemcom przekonanie o wyższości rasy germańskiej. Dbanie o czystość rasy stało się obowiązkiem każdego Niemca, a współzycie przedstawiciela "herrenvolk" czyli "rasy panów" z "untermesch" czyli "podczłowiekiem", stało się przestępstwem karalnym na podstawie kodeksu karnego.

Niemcy byli do tego stopnia obłąkani swą ideologią, że postanowili rozpocząć program hodowli perfekcyjnego Aryjczyka. W tym celu utworzyli w 1935 roku organizację podlegającą SS nazwaną "Lebensborn" czyli "źródło życia". Prezesem organizacji został Henrich Himmler.

Organizacja ta posiadała całą sieć domów na terenie Niemiec i okupowanej Europy w tym Polski, w której funkcjonowało 5 ośrodków. Największy z nich w Smoszewie koło Krotoszyń planowano rozbudować do rozmiaru "kombinatu hodowlanego", jak to określano w korespondencji niemieckiej.

W domach tych, młode kobiety, ochotniczki, starannie wyselekcjonowane pod względem kryteriów rasowych odpowiadające nazistowskiej wizji perfekcyjnego Niemca spotykały się z tak samo starannie wybranymi żołnierzami SS, którzy przed wyruszeniem na front mieli za zadanie zapłodnić niemiecką młodą kobietę i zapobiec przez to stracie wartościowego materiału genetycznego w przypadku śmierci na froncie.

Poza „produkcją” dzieci Lebensborn zajmował się (na ogromną skalę) rabunkiem dzieci z okupowanych krajów, głównie Europy centralnej i wschodniej. W proceder pozyskiwania dzieci włączone zostały sądy, urzędy stanu cywilnego, szpitale, sierocińce. Według ostrożnych szacunków w ten sposób Niemcy porwali i poddali procesowi germanizacji około 200 000 dzieci.

Rabunek dzieci często odbywał się w sposób brutalny. Ludzi nachodzono w domach i porywano dzieci pod nieobecność rodziców. W poszukiwaniu dzieci nadających się do adopcji i germanizacji w niemieckich rodzinach zastępczych, przeczesywano sierocińce i szpitale, zdarzało się, że zabierano od matek noworodki bezpośrednio po urodzeniu. Dzieci odbierano także robotnikom przymusowym, które urodziły już po wywiezieniu do Niemiec.

Po pozyskaniu dziecka do akcji wkraczała niemiecka machina biurokratyczna, mająca za zadanie zatrzeć jakiegokolwiek śladu prawdziwego pochodzenia dziecka. Porwanemu dziecku tworzone nową niemiecką już tożsamość. Germanizacja najmłodszych dzieci przebiegała bez problemów, ale dzieci większe, które potrafiły już mówić i pamiętały swoją rodzinę doświadczyły wielu traumatycznych chwil. Często przemocą wymuszano od nich narzucony obowiązek mówienia po niemiecku i zakaz wspominania o rodzinie.

Regularną praktyką była zmiana lub zniekształcanie imion i nazwisk porwanych dzieci. Karwinowski stawał się Karpersem, Mikołajczyk - Mickerem, a Sosnowska - Sosemann. Niektóre polskie nazwiska były tłumaczone na niemiecki: Olejnik - Oelmann, Młynarczyk - Mueller, Ogrodowczyk - Gaertner. Jeśli natomiast dziecko nosiło nazwisko o słowiańskim brzmieniu, nadawano mu typowe nazwisko niemieckie: Cieślak - Schueller, Rzamiak - Kramer, Czesławski - Zallinger.

Dzieci, co do których stwierdzono, że jednak nie posiadają odpowiednich cech (uznane za zbyt "słowiańskie") były uznawane za "niepełnowartościowe". W najlepszym wypadku odsyłano je do Generalnego Gubernatorstwa. Te które miały mniej szczęścia trafiały do obozów koncentracyjnych lub do specjalnych ośrodków, gdzie przeprowadzano eksperymenty medyczne.

Jeden z takich ośrodków, o nazwie Medizinische Kinderheilanstalt znajdował się w Lublińcu na Górnym Śląsku. Dzieciom podawano tam duże ilości substancji psychoaktywnych. Słabsze dzieci poddane takim eksperymentom zwykle umierały w stosunkowo krótkim czasie od podania dużej dawki leków (uznaje się, iż na 235 dzieci w wieku od 10 do 14 lat, które otrzymały zastrzyki z luminalu, zmarło aż 221). Te które nie umierały wzbudzały szczególne zainteresowanie "naukowców" – w dokumentacji medycznej rejestrowano wszelkie efekty uboczne i sposób ich zachowania.

Po zakończeniu wojny sprawą rewindykacji polskich dzieci zajmował się aktywnie Roman Hrabar (polski prawnik, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Senior Child Research Officers w barwach Polskiego Czerwonego Krzyża). W lipcu 1946 roku został on wyznaczony przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej do utworzenia listy dzieci wywiezionych do Niemiec. Zadanie okazało się bardzo trudne, gdyż Niemcy w końcowym okresie wojny zniszczyli wiele akt, a inne wywieźli do Niemiec.

Ze strzępów dokumentacji odnalezionych w Grodkowie pod Opolem w byłym ośrodku wychowawczo-poprawczym udało się ustalić dane grupki porwanych dzieci, które zostały wywiezione z Grodkowa w nieznane miejsce. Z innego dokumentu udało się trafić na ślad 49 dzieci i ich rodzin zastępczych w Austrii w okręgach Salzburg i Markt-Pongau. Efektem tytanicznej pracy zespołu Romana Hrabara był powrót części dzieci do Polski i swoich prawdziwych rodzin.

Wiść o pracy Romana Hrabara rozniosła się szybko po całym kraju. Zrozpaczeni rodzice szukający do tej pory bez skutku swoich pociech niemal od rana do późnego wieczora wystawali pod biurem Hrabara. Oto kilka fragmentów listów opisujących okoliczności porwania ich dzieci:

"Nie było mnie w domu. Po powrocie nie zastałam już mojego synka Krzysztofa. Miał 18 miesięcy. Dwóch gestapowców pobiło mojego starego ojca i dwie siostry, którzy bronili się przed oddaniem dziecka. Wywieziono je samochodem. Od tego czasu nie mam żadnej wiadomości o dziecku".

"Córeczka moja zachorowała. Udałam się do apteki, co trwało dłuższy czas. Po moim powrocie sąsiedzi ze strachem opowiadali, że jacyś ludzie w mundurach niemieckich z pielęgniarką wyważyli drzwi do mojego mieszkania i zabrali spazmujące dziecko do samochodu. Widziano przez szyby, jak samochód szybko odjechał. Nigdzie nic o dziecku nie mogłam się dowiedzieć"

Wielką pomoc w poszukiwaniach dzieci udzieliła Romanowi Hrabarowi Amerykanka Eileen Blackey pracowniczka organizacji UNRRA. To właśnie dzięki jej staraniom Romanowi Hrabarowi udało się wyjechać do Heidelbergu w amerykańskiej strefie okupacyjnej, gdzie mógł kontynuować swoje poszukiwania.

W Bawarii w Ragensburgu w siedzibie UNRRy udało mu się odnaleźć nazwiska 4000 dzieci ze Śląska. Kartoteki były jednak w znacznej mierze wybrakowane i znajdowały się w nich tylko lakoniczne adnotacje w stylu:

"Dziecko nie pamięta swojego nazwiska. Nie może sobie przypomnieć rodziców"

"Mówi, że nazywa się Stronk, ma 6 lat. Ojciec był wysoki. Mieszkał przy ulicy, po której jeździł tramwaj"

"Mówi, że miał brata i siostrę. Siostra nazywała się Anna. Imienia brata nie pamięta. Wiadomo, że przyjechała w 1944 r. transportem z innymi dziećmi ze wschodu"

"Zna niektóre polskie słowa, jak kot, pies, dobry, tak, nie, cukierek. Mówi, że jest z Polski. W języku niemieckim kończy jednak: ich bin ein Deutscher"

Wraz z pogorszeniem się stosunków pomiędzy Zachodem a ZSRR Amerykanie i Brytyjczycy zaczęli piętzyć trudności by uniemożliwić repatriację polskich dzieci. Utrzymywali np. że dzieci volksdeutschów są Niemcami i powinny w związku z tym pozostać w Niemczech. Nie pomagały tłumaczenia, że za odmowę podpisania volks listy w okupowanej Polsce groziła wysyłka do obozu koncentracyjnego. Mimo to Romanowi Hrabarowi udaje się odzyskać 25 małych Ślązaków z ośrodka opiekuńczego w "Schloss Hubertus" w mieście Oberlauringen (Amerykanie nie chcieli ich wydać, gdyż dzieci mówiły już tylko w języku niemieckim).

Jednym z sukcesów Romana Hrabara, który stał się głośny w całej Polsce, było odzyskanie córek poznańskiego lekarza Franciszka Witaszka - Alodii i Darii. Dr Witaszek został stracony za udział w wielkopolskim ruchu oporu, a jego córki w dniu 9 IX 1943 r. zabrane przez gestapo i umieszczone w ośrodku "Lebensborn" w Kaliszu.

W wyniku starań Romana Hrabara udało się sprowadzić do Polski 33 000 dzieci, w tym 20 000 z radzieckiej strefy, 11 000 ze stref aliantów zachodnich i 2000 z Austrii. Około 170 000 polskich dzieci nigdy jednak nie powróciło do ojczyzny. Szacuje się, że dziś od 2 do 3 milionów ludzi na świecie jest potomkami uprowadzonych z Polski dzieci.

Rabunek dzieci został uznany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za zbrodnię ludobójstwa. Konferencja UNESCO z 1948, mająca miejsce w Trogen w Szwajcarii, uznała proceder rabunku i eksterminacji dzieci za zbrodnię przeciwko ludzkości.

<http://niewygodne.info.pl/artykul8/04274-Ilu-Niemcow-nie-ma-pojecia-ze-sa-Polakami.htm>
<http://tojuzbylo.pl/wiadomosc/lebensborn-czyli-hodowla-aryjczykow-kradziez-polskich-dzieci-przez-niemcow>

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

MARZEC 2018

Różaniec... szkołą wiary!

„ Historia Różańca ”

Mirosława Laszczaka



Różaniec św. Brygidy

W IV w. obserwowalnemu wzrostowi kultu Maryi towarzyszył wzrost roli, jako ma wielokrotne odmawianie tej samej modlitwy. Powtarzalność nie była już oznaką duchowego ubóstwa, lecz odwrotnie – nobilitowana została przez wybitne postaci tamtego czasu. Na pierwszy plan wybija się św. Brygida Szwedzka (1303 – 1373), od najmłodszych lat zdradzająca skłonność do życia mistycznego; wspomina się też o jej wczesnym nabożeństwie do Maryi. W swoich modlitwach polecała Bożej opatrności sprawy własnej rodziny i Kościoła. Życie rodzinne miała udane – kochający mąż, ośmioro dzieci, każde o nieco innym typie charakteru i każde wymagające modlitewnej opieki. Niepokoiły ją też sprawy Kościoła, był to przecież okres niewoli awiniońskiej. Papież Klemens VI od 1342 roku przebywał w Awinionie, otoczony arystokratycznym przepychem i letnią ledwie pobożnością. Dostrzegająca religijny chaos Brygida uczyniła z długiej i pełnej namysłu modlitwy trwałą część swojego życia. Kolejne dni dzieliła pomiędzy trzy czynności: modlitwę, studiowanie i pisanie. W modlitwie oscylującej wokół powtarzalnych recytacji potrafiła trwać bardzo długo, aż osiągnęła stan religijnego uniesienia.

Nic dziwnego, że pozostawiła po sobie tak zwany różaniec św. Brygidy. Składał się on z paciorków rozmieszczonych w sześciu dziesiątkach, a na końcu dodane są jeszcze trzy. Każdą dziesiątkę rozpoczyna jedno *Pater Noster*, a po każdym odmawia się dziesięć *Ave Maria*. Na krzyżku odmówić należy *Credo*, a na dodatkowych trzech paciorkach *Ave...* w sumie 63 razy powtarza się *Ave*. Dlaczego akurat tyle? Ponieważ zgodnie z pismami apokryficznymi Matka Boska żyła na ziemi 63 lata. Siedmiokrotne odmówienie *Pater Noster* ma natomiast przypomnieć o siedmiu boleściach i siedmiu radościach Bożej Matki.

Co nie mniej ważne, różańcowi św. Brygidy towarzyszyły rozmyślenia nadające modlitwie bardziej pogłębiony, mistyczny nieomal charakter. Przy czym możliwe, że w XIV wieku tego typu powtarzalnych modlitw bazujących na wielokrotnych recytacjach było więcej. Tworzyły one podstawy pod rozwój zarówno duchowości maryjnej, jak też umożliwiały rozwój samej modlitwy różańcowej. Z czasem bowiem różaniec św. Brygidy traktowany będzie jako margines modlitwy różańcowej, ustępując znanemu dziś różańcowi.

Przesłanki formułujące modlitwę różańcową ujawniają się z coraz większą mocą, a jednak świat początków XIV wieku najwyraźniej nie dorósł do różańca; jego ostateczne ukształtowanie i zrozumienie zawartej w nim siły i głębi zajmie jeszcze około stu lat, wcześniej jednak wierni zostaną poddani trudnej próbie.

Uporządkowany i stopniowy bieg Różańca wskazuje sposób, w jaki Słowo Boże z miłosiernego postanowienia, włączając się w sprawy ludzkie, dokonało dzieła Odkupienia. W odpowiednim bowiem porządku rozważa się główne wydarzenia zbawcze, które dokonały się w Chrystusie: od dziewiczego poczęcia Słowa Bożego i tajemnicy dzieciństwa Jezusa aż do najpoważniejszych wydarzeń Paschy, mianowicie błogosławionej Męki i chwalebnego Zmartwychwstania, do jej owoców, jakie w dniu Pięćdziesiątnicy przypadły w udziale



rodzącemu się Kościołowi, a także samej Najświętszej Maryi Pannie, gdy z tego ziemskiego wygnania równocześnie z ciałem i duszą została przyjęta do niebieskiej ojczyzny.

Paweł VI

PAPIESKA INTENCJA APOSTOLSTWA MODLITWY

Intencja ewangelizacyjna: Aby cały Kościół uznał pilną potrzebę formacji do rozeznania duchowego w aspekcie indywidualnym i wspólnotowym.

OBJAWIENIA MARYJNE

KIBEHO 1981

Orędzie z serca Afryki



29 czerwca 2001r. objawienia Matki Bożej Bolesnej trzem dziewczętom w Kibeho, w Rwandzie, zostały uznane za autentyczne. Biskup diecezji Gikongoro, na terenie której leży obecnie Kibeho, napisał: "Niechaj więc Kibeho stanie się czym prędzej celem pielgrzymek i spotkań ludzi poszukujących Boga, którzy spieszą tam, by się modlić; uprzywilejowanym miejscem nawróceń, zadośćuczynienia za grzechy świata oraz pojednania."

Powyższa deklaracja ordynariusza diecezji Gikongoro, Augustina Misago została opublikowana dwadzieścia lat po rozpoczęciu objawień Matki Bożej w Kibeho, gdzie obecnie znajduje się Sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej. Od tamtej pory miało miejsce wiele dramatycznych wydarzeń, szczególnie podczas straszliwej wojny domowej w latach 1990-1994, które potwierdzają prawdziwość przesłania z Kibeho.

Kiedy w 1996 r. odwiedziłam Rwandę, byłam pełna wahań, jak należy traktować to miejsce. Pierwsze moje wrażenia z Kibeho były raczej przygnębiające. 15 sierpnia 1996r. przyjechałam z księdzem Teodorem Bahishą SAC z Kigali do Kibeho. Pielgrzymów było niewielu, może dwa, trzy tysiące, z czego kilkaset osób to żołnierze po cywilnemu ze stacjonującego w okolicy batalionu wojsk rządowych. Bardziej wyczuwało się panujący klimat strachu niż modlitwy. Rozerwany pociskami dach sanktuarium, Najświętszy Sakrament przeniesiony do budynku szkoły znajdującej się w pobliżu, gdzie również widoczne wciąż były ślady walk: powybijane szyby, dziury po pociskach.

W 1995 r. wojska reżimu Tutsi zamordowały w świątyni w Kibeho około trzech tysięcy ludzi z plemienia Hutu. Była to zemsta za zbrodnie popełnione przez Hutu podczas trwającej w latach 1990-1994 wojny domowej. Kibeho stało się więc symbolem bezwzględnej walki plemiennej dla wszystkich odwiedzających to miejsce. Ksiądz Teodor wyjaśnił mi, że wojsko nie tyle czuje się w Kibeho panem terroru, ile zbrodnie dokonana na niewinnej ludności pozostawiła im niespokojne sumienia. Ks. Teodor mówił: *"Przed wojną przychodziło tu*

dziesięć razy więcej ludzi niż teraz. Była radość, skupienie. Pamiętam, jak na początku 1994r. ludzie przychodzili do naszej parafii w Kigali z prośbą, abyśmy poświęcili im wykonane własnoręcznie świece". Maryja w czasie objawień w Kibeho mówiła, że jeżeli ludzie się nie nawrócą, to w Rwandzie przez trzy dni i trzy noce będą panowały ciemności, i że ocaleją ci, którzy będą wtedy mieć w swoich domach te poświęcone i zapalone świece. Księża nie dowierzali. Zapowiedziane ciemności strasznego terroru wojennego, trwały dokładnie trzy miesiące: od kwietnia do lipca 1994 r. Misjonarze opowiadali, że rodziny, u których podczas straszliwych, bratobójczych masakr paliły się te właśnie świece, rzeczywiście ocalały.

Już w 1988 r. biskup Butare Jean-Baptiste Gahamanyi zezwolił na kult publiczny w tym miejscu, uznając, że zasadnicza treść orędzia z Kibeho nosi znamiona prawdziwie ewangeliczne. W "Liście pasterskim" z dnia 15 sierpnia 1988 r. pisał: *"Nie wolno nam tłumić natchnień Ducha Świętego ani lekceważyć darów, których w sposób wolny i hojny udziela On wspólnotom chrześcijan. Musimy wszystko badać z wielkim rozeznaniem, aby nie ulegać sugestiom złego ducha i zachowywać dobrodziejstwa Ducha Świętego. W jaki sposób jednak zachować dobre owoce duchowe, które wydarzenia w Kibeho przyniosły Kościołowi w Rwandzie i za granicą? W odpowiedzi na to i tym podobne pytania, udzielam na mocy mojej władzy biskupiej zgody na kult publiczny w Kibeho".*

Źródła watykańskie podają, że za autentyczne uznano relacje trzech dziewcząt, którym objawiła się Matka Boża i były uczennicami szkoły przez siostry zakonne ze Były to: Alphonsine Mukamazimpaka i Marie-nich do "widzeń" Matki się w Kibeho w latach 80-relacje nie zostały uznane



które w latach 1981-1983 prowadzonej w Kibeho Zgromadzenia Córek Maryi. Mumureke, Nathalie Claire Mukangango. Oprócz Bożej i Jezusa przyznawało tych więcej osób, lecz ich za wiarygodne.

MÓJ PRZYJACIEL - DUCH ŚWIĘTY

Natchnij mnie

Duchu Święty, natchnij mnie.

Miłości Boża, pochłoń mnie.

Na właściwą drogę zaprowadź mnie.

Maryjo Matko, spojrzij na mnie.

Z Jezusem w Duchu błogosław mnie.

Od wszelkiego zła,

od ducha złego,

od wszelkiego złudzenia

i od wszelkiego niebezpieczeństwa

zachowaj mnie! Amen.

/bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego/



MODLITWA WSTAWIENNICZA

Kiedy pierwszy z Apostołów, Piotr, znalazł się w więzieniu, „Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga” (Dz 12, 5). Apostoł Paweł wyznaje Kolosanom: „Nie przestajemy za was się modlić i prosić Boga, abyście doszli do pełnego poznania Jego woli” (Kol 1, 9). Św. Pawłowi zależy też, by inni modlili się za niego: „Proszę was, bracia, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez miłość Ducha, abyście udzielali nam wsparcia modłami waszymi za mnie do Boga” (Rz 15, 30). Pismo Święte wzywa: „Jedni drugich brzemiona noście” (Ga 6, 2); „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5, 17).

Sens i potrzeba modlitwy wstawienniczej są ogromne. Pan Bóg uzdolnił nas do wzajemnego obdarzania się; jednym ze sposobów dzielenia się miłością jest właśnie modlitwa wstawiennicza. „Dzięki tej modlitwie związujemy się wzajemnie jakby systemem duchowym, który nam umożliwia jakąś realną wspólnotę dóbr duchowych. Modlitwa wstawiennicza działa na zasadzie przyjacielskiego manewru oskrzydającego. Z jednej strony zwracamy się do Boga, który tylko jeden jest źródłem łaski, nawrócenia i zbawienia. Samemu Bogu polecamy tego kogoś, na kim nam bardzo zależy, bo przecież to On go stworzył na swój obraz i podobieństwo, a zarazem tylko On jeden może go do zbawienia doprowadzić. Z drugiej zaś strony, za pomocą modlitwy wstawienniczej w nas samych kształtuje się postawa duchowego zwrócenia się ku tym, za których się modlimy. To właśnie dlatego czymś tak bardzo ważnym jest to, żebyśmy się wzajemnie za siebie modlili” – powiedział w jednym z wywiadów o. Jacek Salej.

<>< Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym zaprasza na comiesięczną Adorację Jezusa Eucharystycznego w pierwszą środę miesiąca połączoną z modlitwą wstawienniczą nad tymi , którzy przeżywają jakiekolwiek trudności, a w każdą inną na spotkania formacyjne zaraz po Mszy Świętej o godz. 18. Czekamy właśnie na Ciebie!!! <>< <>< <>< <>< <>< <><



CISZA

CISZA

Wiersz „Bóg i cisza” pochodzi z tomiku zatytułowanego „Cisza”. Jego autorem jest ksiądz Norbert Bujanowski, kapłan naszej diecezji, który w dedykacji napisał mi: „**Cisza mówi.**

Słuchaj jej”.

I rzeczywiście, żyjemy w głośnym i rozpraszającym świecie, gdzie coraz trudniej znaleźć ciszę. Towarzyszy nam wszechobecny i narastający hałas. Hałas na ulicach, podwórkach, w naszych domach, szkołach, galeriach handlowych, mediach... Niektórzy ludzie nie umieją milczeć ani tym bardziej wytrzymać milczenia wokół siebie. Wiecznie włączony telewizor, radio czy komputer to ucieczka od sytuacji, w której zostaliby sami ze sobą i swoimi myślami.

Jednocześnie coraz więcej osób uświadamia sobie potrzebę ciszy. Stąd różnorodna oferta wypoczynku z dala od miast, a także urlopów, rekolekcji, pobyków sobotnio- niedzielnych, świąt spędzanych w ośrodkach rekolekcyjnych czy nawet w klasztorach. Praktyka dowodzi, że miejsca trzeba rezerwować z wyprzedzeniem. Nie zawsze chodzi tu o całkowite odizolowanie się od świata, co raczej o właściwy poziom i rodzaj dźwięków, bodźców i informacji. Coraz bardziej znane stają się też aplikacje na urządzenia mobilne, w których ustawia się określony czas spędzany w ciszy.

Z czego wynika potrzeba ciszy? Czy życie w ciągłym hałasie może negatywnie wpływać na nasze zdrowie? Otóż tak. I nie dotyczy to tylko ujemnego oddziaływania na słuch fizyczny. Wykazała to Światowa Organizacja Zdrowia w swym raporcie z 2011 roku, nazywając nawet zanieczyszczenie hałasem „nowoczesną zarazą”.

Jakie jest więc znaczenie ciszy dla naszego rozwoju psychofizycznego i duchowego? Stwierdza się dobroczynne oddziaływanie ciszy na zdrowie psychiczne i fizyczne w wielu aspektach.

✓ Cisza łagodzi stres i napięcie.

Okazuje się, że długotrwałe przebywanie w hałasie negatywnie wpływa na pracę naszego serca, podnosi ciśnienie krwi i tętna, zaburza jakość snu. Natomiast cisza odciąża układ nerwowy. Poprawia ogólne samopoczucie i rozwija umiejętność kontrolowania własnego ciała- właściwego oddechu i rozluźniania mięśni. Pozwala nam regenerować siły.

✓ Cisza poprawia jakość pracy mózgu.

Nadmiar hałasu i bodźców wpływa negatywnie na pracę mózgu, utrudnia koncentrację uwagi, powoduje zmęczenie oraz trudności w rozwiązywaniu problemów i podejmowaniu właściwych decyzji. Mózg jest w stanie regenerować swoje siły właśnie w ciszy, bo otrzymuje wtedy mniejszą ilość bodźców. Kiedy nie doświadczamy hałasu i napięcia, mózg pracuje w nieco inny sposób- głębiej i bardziej twórczo. Zwiększa kreatywność, wyobraźnię, angażowanie różnych zmysłów. Pozwala identyfikować własne emocje i uczucia oraz rozwijać empatię (współodczuwanie).

Bóg i cisza

Gdy stwarzał świat, dokoła była cisza
Gdy gwiazdy na firmamencie
jedną po drugiej zawieszał - trwała
Cisza,
Gdy wodzie granice wyznaczał
zamieszkała w niej
Cisza,
Gdy zwierzęta lepił - była w Dłoniach
Cisza,
Gdy mężczyzna obudził się
Aby spotkać kobietę
Nad nimi unosiła się Cisza

Gdy zrywam kwiaty, pamiętam, że
On Jest w Ciszy...

Kształtuje umiejętność autorefleksji. Neuropsycholodzy nazywają to „przełączeniem mózgu na pracę w trybie domyślnym”.

✓ Cisza wpływa korzystnie na proces wychowania i relacje społeczne.

Hałas pogarsza uwagę, powoduje rozdrażnienie, a nawet wzmacnia agresję. Natomiast cisza umożliwia refleksję, pozwala poznać samego siebie i odzyskać równowagę wewnętrzną. Wpływa także korzystnie na kontakty społeczne, ponieważ otwiera nas na innych, ułatwia słuchanie ich, pozwala zastanowić się nad wypowiedzianym słowem i uczy odpowiedzialności za to słowo.

A jakie jest znaczenie ciszy dla naszego rozwoju duchowego, religijnego?

W religiach wschodu sztuka medytacji i zachowania wewnętrznej ciszy są istotą pobożności. Jest to prawdziwe również w odniesieniu do chrześcijaństwa. Przypominają nam o tym na co dzień kapłani. Cisza jest warunkiem spotkania z Bogiem, odkrywa nasze życie duchowe. Uczy pokory wewnętrznej. Jest początkiem owocnej modlitwy; wielka jest bowiem moc modlitwy w ciszy - zarówno osób konsekrowanych jak i świeckich. Jest niezbędna po to, abyśmy mogli usłyszeć głos Boga i pozwolić Mu działać w nas.

W Biblii samo słowo cisza nie występuje wiele razy, ale częste są opisy sytuacji, którym towarzyszyły cisza i milczenie. Oto kilka przykładów.

Nieustanna tęsknota człowieka za Bogiem związana jest z wyczekiwaniem i ciszą:

„Cicho! Ukochany mój!

Oto On! Oto nadchodzi!” (Pnp 2,8).

Spotkanie Boga z człowiekiem również dokonuje się w atmosferze wyciszenia. Piękny i wymowny jest biblijny obraz przedstawiający objawienie Boga Eliaszowi:

„Wtedy rzekł: Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana! A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze - trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu - szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty. A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: Co ty tu robisz, Eliaszu?” (1 Krl 19, 11-13).

Siła duchowa w walce z przeciwnościami ma wypływać z całkowitego zawierzenia Bogu:

„W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła” (Iz 30,14-15).

Słowo Boga zstąpiło na ziemię, **„Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgła połowy” (Mdr 18, 14).**

Nawet trudne i niezrozumiałe sytuacje życiowe warto rozważać w cichości serca:

„A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51).

Doskonałym obrazem niewidzialnego Boga jest Jego Wcielony Syn. Na początku publicznej działalności udał się On na pustynię: **„Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu i przebywał w Duchu Świętym na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła” (Łk 4, 1-2).** Okres nauczania i działalności Chrystusa przeplatał się z czasem milczenia i modlitwy. Syn Boży odchodził na miejsca odosobnione, umykał przed tłumem, jednoczył się ze swoim Ojcem : **„W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6, 12).**

Uczniowie zostali zachęcani do ciszy- pokory wewnętrznej i trwania w prawdzie - słowami Chrystusa: **„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię” (Mt 5,5).**

Uczeń postępuje w ten sposób, ponieważ podąża za Panem, który jest **„ Cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29).**

Również bardzo wielu świętych i błogosławionych swoim życiem i słowem zachęca nas to przyjmowania postawy ciszy i panowania nad językiem.

Święta siostra Faustyna Kowalska napisała:

„Milczenie jest mieczem w walce duchowej (...) Jesteśmy wrażliwi na mowę i zaraz, wrażliwi, chcemy odpowiadać, a nie zważamy na to, czy jest w tym wola Boża, żebyśmy mówili. Dusza milcząca jest silna: wszystkie przeciwności nie zaszkodzą jej, jeżeli wytrwa w milczeniu. Dusza milcząca jest zdolna do najgłębszego zjednoczenia się z Bogiem, sama żyje prawie zawsze pod natchnieniem Ducha Świętego: Bóg w duszy milczącej działa bez przeszkody (...) Duch Święty nie mówi do duszy rozproszonej i gadatliwej, ale przemawia przez swe ciche natchnienie do duszy skupionej, do duszy milczącej. Gdyby było ściśle zachowane milczenie, nie byłoby szarpań, rozgoryczeń, obmów, plotek, nie byłaby szarpana miłość bliźniego, jednym słowem, wiele błędów by upadło. Usta milczące są czystym złotem i świadczą o czystości wewnętrznej (...) Staram się o ciszę wewnętrzną, abym mogła usłyszeć Jego głos”.

Natomiast święta Matka Teresa z Kalkuty wyraziła to słowami:

„Bóg jest przyjacielem ciszy. Cisza daje nam nowe spojrzenie na wszystko. W ciszy odnajdziemy nowe siły i prawdziwą jedność”.

Widzimy więc, jak wiele jest powodów, aby zachowywać ciszę wokół nas i w nas samych. Dla niektórych może to być trudnością, nawet wyzwaniem. Ale podejmujemy takie próby, zwłaszcza że okres Wielkiego Postu, a szczególnie Wielkiego Tygodnia, wręcz nas to tego zobowiązuje. Nie zagłuszajmy więc ciszy. Pozwólmy jej działać w nas.

Magdalena

Źródła:

- Biblia Tysiąclecia,
- święta Faustyna Kowalska „Dzienniczek”,
- ksiądz Łukasz Kleczka SDS „Bóg jest przyjacielem ciszy”,
- ksiądz Norbert Bujanowski „Cisza”,
- Teresa Olearczyk „Pedagogika ciszy”,
- Daria Abramowicz „O zbawiennym wpływie ciszy na zdrowie fizyczne i psychiczne”,
- „List” nr 6/2008r. i nr 9/2016r.,
- własne przemyślenia.

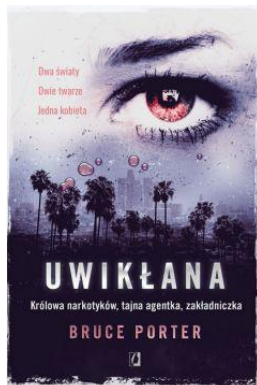


Zdjęcia - Niedzieli Palmowej 2015 r. w Łysych na Kurpiach (ze zbiorów naszej parafianki).



Czytelnia Małgosi

Uwikłana Bruce Porter



Oparta na faktach elektryzująca opowieść przedstawia życie kobiety uwięzionej między dwoma światami, która niebezpiecznie balansuje na krawędzi. Pochodzącą z wyższych kolumbijskich sfer i wykształconą w Europie Pilar cechuje mieszanka nieodpartego uroku i bezwzględnej przebiegłości. Od zawsze pociągało ją wszystko co zakazane, również nieodpowiedni i niebezpieczni mężczyźni. To właśnie przez nich Pilar zostaje uwikłana w handel kokainą w jednym z największych światowych karteli, stając wkrótce na czele organizacji.

Po dwóch nieudanych małżeństwach i trudnej ucieczce z narkotykowego świata Pilar osiedla się z dziećmi na Florydzie. Spokojne życie zakłóca były mąż, który w zamian za obietnicę skrócenia wyroku wydaje jej nazwisko rządowej agencji walczącej z narkotykami. Kobieta zostaje zmuszona do infiltracji niebezpiecznego kartelu w ramach akcji „Operacja Księżniczka”, której celem miało być przechwycenie dziesiątek milionów dolarów i kokainy wartiej pół miliarda dolarów.

Pilar wciela się w swoją rolę tak dobrze, że zostaje porwana przez kolumbijskich partyzantów. Czy ktoś ją ocali, zanim porywacze odkryją, że mają w swych rękach tajną agentkę?

Książka skupiona jest wokół narkotyków i wszystkiego, co jest z nimi związane – dystrybucja, przemysł, handel i grube miliony, jakimi obracają kartele narkotykowe. Historia Pilar, agentki, dzięki której Rząd USA przechwycił znaczne miliony, jest oczywiście bogata w szczegóły, informacji bowiem w książce jest wiele – nazwiska, ksywki, miejsca... Niemniej powieść czyta się dość szybko, momentami niczym powieść sensacyjną. Bardzo dobrą powieść sensacyjną.

Część historii (poza tą dotyczącą życia Pilar) opisuje karierę policjanta związanego z wydziałem zwalczania narkotyków. Ich ścieżki w końcu się krzyżują i nie liczą tutaj na jakiś wątek miłosny... W tej powieści miłości jest tyle, co na lekarstwo... I choć na początku lektury wydawać się może, że coś będzie na rzeczy, rzeczywistość okazuje się być zupełnie inną, równie interesującą.

Podsumowując: *Uwikłana* dla osób gustujących w gatunku literatury faktu będzie niezmiernie ciekawą lekturą. Dla tych, którzy interesują się tematyką zwalczania przemytu narkotyków i narkobiznesu również będzie to ciekawa pozycja do przeczytania. Niemniej czasem warto zboczyć z utartych ścieżek i zdecydować się na coś zupełnie innego... Jeśli więc macie ochotę nie tylko wkroczyć w świat narkobiznesu, ale poznać losy kobiety, która ryzykowała życiem, decydując się na współpracę ze służbami rządowymi USA, o tym, co przeszła i ile to wszystko ją kosztowało, traktując tę powieść nieco jak sensację, nie zawiedziecie się... Życie bowiem pisze najciekawsze scenariusze...

Polecam!

MK

Święta i ważne daty



MARZEC 2018

Nie	Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

1 marca (czwartek)	Światowy Dzień Świadomości Autoagresji, Międzynarodowy Dzień Walki Przeciw Zbrojeniom Atomowym, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych
2 marca (piątek)	Międzynarodowy Dzień Obrony Cywilnej
3 marca (sobota)	Międzynarodowy Dzień Pisarzy
5 marca (poniedziałek)	Dzień Teściowej
8 marca (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Kobiet
10 marca (sobota)	Dzień Mężczyzn
12 marca (poniedziałek)	Światowy Dzień Drzemki w Pracy
14 marca (Środa)	Światowy Dzień Liczby Pi
15 marca (czwartek)	Międzynarodowy Dzień (Praw) Konsumenta
19 marca (poniedziałek)	Uroczystość św. Józefa
20 marca (wtorek)	Początek astronomicznej wiosny, Światowy Dzień Inwalidów i Ludzi Niepełnosprawnych
21 marca (Środa)	Międzynarodowy Dzień Walki z Dyskryminacją Rasową, Międzynarodowy Dzień Poezji
22 marca (czwartek)	Dzień Ochrony Bałtyku, Światowy Dzień Wody
23 marca (piątek)	Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, Międzynarodowy Dzień Meteorologii
24 marca (sobota)	Światowy Dzień Walki z Gruźlicą
25 marca (niedziela)	Zmiana czasu z zimowego na letni, Niedziela Palmowa
26 marca (poniedziałek)	Ogólnopolski Dzień Trzeźwości
27 marca (wtorek)	Międzynarodowy Dzień Teatru
29 marca (czwartek)	Wielki Czwartek
30 marca (piątek)	Wielki Piątek
31 marca (sobota)	Wielka Sobota

KŁĘBEK UCZUĆ

KŁĘBEK UCZUĆ



Poniższy artykuł pochodzi z bloga **Kłębek uczuć**
(www.klebek-uczuc.pl).

Drukujemy go w porozumieniu z autorką, która tak oto przedstawiła powód prowadzonej przez nią strony: „Chciałabym dotrzeć do jak największej liczby osób z moją stroną, artykułami i pomocą (rozmowa, poczucie, że nie jest się samemu...).

Dla mnie nie ma ludzi złych, nie ma niegrzecznych dzieci, nie ma trudnej młodzieży. To wszystko są tylko ludzie z trudnościami żywioowymi, chciałabym aby ludzie byli świadomi tego, że te "złe" zachowania to wołanie o pomoc. I pomagali”.

Jeśli ktokolwiek ma podobny problem (lub inny, z którym nie potrafi sobie poradzić), zapraszamy do odwiedzenia bloga oraz kontaktu z autorką.

Dziecko przed telewizorem. Czy to dobre rozwiązanie?

Dziecko przed telewizorem. Co pozytywnego i negatywnego niesie za sobą taki nawyk? Dla kogo jest on udogodnieniem a komu wyrządza krzywdę? Poznajcie moje oraz eksperta w rozwoju mowy, zdanie na ten temat.

Dziecko przed telewizorem – konsekwencje

Bardzo często rodzice odkładają dziecko przed telewizor bądź inne urządzenie multimedialne, żeby mieć



czas na gorącą herbatę lub zajęcie się domem. Jeśli maluszek nie jest jeszcze ruchliwy, leży na łóżku przed telewizorem a rodzic sprząta czy gotuje obiad, równie dobrze możemy maluszkę położyć na kocyku czy kołderce, w każdym innym pomieszczeniu, w którym mamy coś do zrobienia.

Spędzamy wtedy czas z maluchem, a dziecko

naprawdę bardzo potrzebuje więzi i bliskości z rodzicem. Cały czas nas widzi i słyszy. Oprócz tworzonej wtedy więzi z nami, słyszy też nasz głos, rozwijając się intelektualnie, emocjonalnie. Uczy się także mowy poprzez słuchanie naszych opowieści o gotowaniu zupy. Możemy dać dziecku dotknąć marchewkę, powąchać i o niej poopowiadać.

Jeśli maluch jest ruchliwy i układamy go na przykład w huśtawce przed telewizorem, możemy go również w tej huśtawce wziąć ze sobą do łazienki i pozwolić oglądać jak prasujemy czy myjemy lustro. Kiedy dziecko nas widzi, słyszy i obserwuje codzienne czynności bardzo dużo się uczy. Zaspokaja swoje podstawowe, fundamentalne potrzeby. Dziecko swoim, w każdym wieku innym, sposobem próbuje nawiązać dialog, interakcję. Patrząc w telewizor nie dajmy dziecku takiej możliwości.

Bajki, które są hałaśliwe i mają ogrom kolorów mogą sprawić, że dziecko stanie się przebodźcowane. Do rozwoju każdej umiejętności bobas potrzebuje spokoju i skupienia. Dotyczy to również nauki jedzenia. O tym poniżej opowie nasz specjalista w rozwoju mowy.

Zachować umiar, wszystko jest dla ludzi

Oczywiście to nie jest tak, że nikt nigdy nie powinien oglądać bajek. Obejrzenie razem z małym dzieckiem, które ma już rozwinięte podstawowe umiejętności, kilkunutowej bajki nie jest niczym złym. Ważne żeby dziecko już rozumiało co ogląda. Można z nim o tym porozmawiać, zachęcić żeby opowiedziało nam co zapamiętało z bajeczki, jakie są jego wrażenia po bajeczce. Możemy też wtedy wywnioskować czy dana bajka jest odpowiednia dla naszego maluszka. Jeśli dziecko jest już starsze, nie ma nic złego w spędzeniu czasu rodzinnego na wieczornym oglądaniu filmu czy bajki.

Kilka słów od naszych ekspertów

W dzisiejszych czasach świat dziecka wypełniony jest blaskiem ekranów. Tutaj telewizor – często włączony przez cały dzień, tam tablet czy smartfon itp. Nie jesteśmy w stanie całkowicie uchronić naszych dzieci przed wpływem wysokiej technologii, ale zawsze możemy zmniejszać jej udział w życiu naszego dziecka do minimum. Najmniejsze dzieci nie powinny w ogóle oglądać TV. Okres życia od 1 roku do 3 lat jest okresem, kiedy mózg jest w fazie intensywnego rozwoju.

Aby maluch prawidłowo się rozwijał potrzebuje intensywnej stymulacji pochodzącej ze świata zewnętrznego, ale nie płynącej ze środków masowego przekazu. Dziecko do prawidłowego rozwoju potrzebuje środowiska, które umożliwia poznanie otoczenia poprzez ruch, dotyk, smak, wzrok, słuch, węch. Zabawa z rodzicem, obserwowanie innych dzieci, eksplorowanie otoczenia, doświadczanie wszystkiego, co znajduje się w pobliżu to jest to co na czym maluch powinien spędzać dzień. Tymczasem często dzieci narażone są na nadmierny hałas pochodzący od stale grającego telewizora. Patrząc na szybko zmieniające się obrazy do mózgu dziecka dostarczanych jest wiele bodźców, z którymi po prostu sobie nie radzi.

Dzieci są przebodźcowane treścią i formą. Do tego oglądanie bajki w TV rozleniwia mózg, wszystko „podane jest na tacy”. Dziecko nie uruchamia swojej wyobraźni, nie kieruje swoją uwagą, nie podąża za treścią jak jest to w przypadku bajki którą czyta rodzic. Czytając bajkę dziecku maluch musi zaangażować swoją wyobraźnię, aby mógł sobie zwizualizować jej treść, kieruje swoją uwagą, koncentruje się na słowach.

Dziecko spędzające długie godziny z tabletem w ręku traci kontakt z rzeczywistością, z czasem nie umie odróżnić fikcji od realnego życia, trudno jest mu nawiązywać relacje społeczne. Często ma problemy ze snem, boi się zasypiać, zostać samemu bez rodzica, staje się agresywny, płaczliwy, późno zaczyna mówić, często jest już wtedy potrzebna pomoc specjalisty.

Wszystkim rodzicom polecam poczytać artykuły lub posłuchać wywiadów z Panią Profesor Jagodą Cieszyńską. Poniżej link do jednego z artykułów, jest w nim zawarty link do wywiadu z Panią Profesor.

<http://pressmania.pl/prof-cieszynska-pomagajcie-dzieciom-w-rozwoju-bez-udzialu-wysokich-technologii/>

Parafialna Demografia



* luty 2018r * luty 2018r * luty 2018r * luty 2018r * luty 2018r *



Sakrament Chrztu

W naszym kościele sanktuaryjnym w lutym 2018r. Sakrament Chrztu przyjęły następujące osoby:

- | | |
|----------------------------------|-----------------------------|
| 1. Oskar Kartowicz | 6. Patrycja Fabisz |
| 2. Laura Świątkowska | 7. Jakub Ozga |
| 3. Bruno Czubiel | 8. Filip Borkowski |
| 4. Maksymilian Wojciech Bednarek | 9. Kaja Helena Rak-Łukowska |
| 5. Aleksander Brzozowski | 10. Leon Wiśniewski |

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą naszą Wspólnotę.

Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.



W lutym 2018r. odeszli do domu Ojca, aby żyć wiecznie

1. Lucyna Bauknecht
2. Janina Pleńska
3. Jarosław Julian Król
4. Janina Romanowska

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...



Ogłoszenia duszpasterskie

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

11 marca 2018

1. **D**zisiaj, w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, Pan Jezus objawia nam, że Jego przyjście na świat jest wyrazem miłości Ojca do nas, a Jego wywyższenie na krzyżu stanie się dla nas źródłem zbawienia. Mimo że zbliża się już czas pasji Chrystusa, radujemy się, że zbliża się dla nas czas odkupienia.
2. **W** Wielkim Poście gromadzimy się na nabożeństwach pasyjnych: droga krzyżowa w piątek o godz. 17:30, prowadzi wspólnota różańcowa "ISKRA" od św. siostry Faustyny. Róża Różańcowa z Gąglawek, a gorzkie żale w niedzielę o godz. 9:00.
3. **W**e wtorek, 13 marca przypadnie 5. rocznica wyboru papieża Franciszka. Otoczmy w tym dniu Ojca Świętego i wszystkie jego dzieła naszymi serdecznymi modlitwami.
4. **S**olenizantom i jubilatom życzymy wielu łask Bożych.



Zdjęcia przedstawiające Chrystusa ukrzyżowanego na obumarłych drzewach w rezerwacie lasu cedrowego - Liban 2016r (z prywatnych zbiorów naszej parafianki).

Historia sprowadzenia relikwii Świętej Siostry Faustyny - Apostołki Bożego Miłosierdzia do Bartąga

List ks. Proboszcza do Sióstr Miłosierdzia Bożego z krakowskich Łagiewnik

Bartąg, A.D.2010-10-13

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Szanowne Siostry

depozytariuszki i strażniczki

relikwii Św. siostry Faustyny

Pokłosiem peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w Archidiecezji Warmińskiej, a co za tym idzie i w naszej parafii było umocnienie się kultu Miłosierdzia Bożego. Na prośbę parafian i pielgrzymów przybywających do naszego sanktuarium, adaptując jedno z pomieszczeń kościoła powołana została do istnienia piękna kaplica Miłosierdzia Bożego/ poświęcona przez ks. Bp Jacka Jezierskiego/, do której od strony kościoła zaprasza umieszczony nad wejściem obraz św. siostry Faustyny.

Wierni i pielgrzymi przychodzą na modlitwę do kaplicy, która codziennie otwarta jest od wczesnych godzin porannych modląc się na koronce do miłosierdzia Bożego i czytając i rozważając dzienniczek św. Siostry Faustyny wyprasząc potrzebne łaski dla nas i dla świata całego.

Codziennie też o godzinie 15.00 z wieży kościoła umieszczony tam mechanizm zegarowy wybija melodię „Jezu Ufam Tobie” przypominając i zachęcając do modlitwy. Wierni gromadzą się w tej godzinie miłosierdzia w sposób szczególny odmawiając koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Pragniemy, aby te miejsce modlitwy wypełnić obecnością 1- rzędnych relikwii św. siostry Faustyny. Relikwie świętej umieścimy obok obrazu miłosierdzia Bożego w specjalnie do tego celu zaprojektowanej niszy w pięknym relikwiarzu, który już został zakupiony przez samych wiernych.

Bardzo proszę w imieniu parafian oraz przybywających do naszego sanktuarium pątników o zgodę na sprowadzenie relikwii św. siostry Faustyny do naszego Archidiecezjalnego Sanktuarium Opatrzności Bożej.

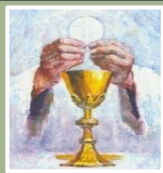
Z Chrystusowym pozdrowieniem i wyrazami szacunku.

Ks. Leszek Kuriata

Kolejne wspomnienia w następnym wydaniu gazetki parafialnej.

ps. Kaplica otwarta jest zawsze dniem i nocą.

Sabina Jakubowska



INTENCJE MSZALNE

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU - 11 marca 2018r.

- 08:00** - 1. † Stanisław i Henryka Prusinowscy oraz Stanisław Kisiel.
 - 2. † Mamusia Czesława Dobek w 30 rocznicę narodzin dla nieba.
- 09:30** - *GORZKIE ŻALE*
- 10:00** - 1. O dar Bożego błogosławieństwa dla Michała w 25 rocznicę urodzin.
 - 2. † Regina i Michał Nadstawni o łaskę nieba.
 - 3. † Marlena- Jowita Stolarczyk w 5 rocznicę śmierci.
- 12:00** - 1. O dar Bożego błogosławieństwa dla Wojciecha w 2 rocznicę urodzin.
 - 2. † Krystyna, Władysław, Andrzej, Wiesław zmarli z rodziny Wójtowiczów i śp. Władysław i Stanisława Wasilewscy.
- 15:00** - 1. † Łucja, Brunon i Antoni Bartnik.
 - 2. † Arnold w 1 rocznicę śmierci i śp. Anna Bzdurek / 3 m-c od śmierci.
- 18:00** - 1. O dar Bożego błogosławieństwa dla Magdaleny w 40 rocznicę urodzin.
 - 2. † Marcin Kaczorek w 4 rocznicę narodzin dla nieba.

PONIEDZIAŁEK -12 III 2018 r.

- 18:00** - † Teodozy Jerzy Marcinkiewicz w 3 rocznicę śmierci.

WTOREK – 13 III 2018 r.

- 18:00** - 1. O dar Bożego błogosławieństwa łaskę zdrowia za okazane dobro, dla Klausa Smolińskiego z okazji urodzin, prosi sąsiadka.
 - 2. † Bruno /100 rocznica urodzin/, Łucja i Antoni Bartnik.

ŚRODA – 14 III 2018 r.

- 18:00** - † Jarosław Król o łaskę nieba prosi rodzina Kozarów z Buska-Zdroju.

CZWARTEK – 15 III 2018 r.

- 18:00** - wolna

PIĄTEK – 16 III 2018 r.

- 18:00** - † Lucyna Bauknecht w 30 dzień od pogrzebu.

17:30 - *DROGA KRZYŻOWA / prowadzi Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym /*

SOBOTA- 17 III 2018r.

- 18:00** - O dar Bożego błogosławieństwa dla Damiana oraz łaskę nieba dla śp. Jowity-Marleny Stolarczyk

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 18 marca 2018

- 08:00** - 1. † Andrzej i Józef Deptuła o łaskę nieba.
 - 2. † Józef Kartasiński, Józef Gorczyca i śp. Regina Kartasińska.
 - 3. † Anna i Adolf Kopiec i za zmarłych z rodziny.
- 09:30** - *GORZKIE ŻALE*
- 10:00** - 1. O dar Bożego błogosławieństwa dla syna Roberta w 12 rocznicę urodzin oraz dla mamy Krystyny o łaskę zdrowia.
 - 2. † Eugeniusz Majk o łaskę nieba.
 - 3. † Józef Piontek z okazji ziemskich urodzin i imienin.
- 12:00** - 1. O dar Bożego błogosławieństwa i łaskę zdrowia dla mamy Zofii Lis z okazji urodzin oraz taty Henryka Lisa od córki, zięcia i wnuków.
 - 2. † Olimpia i Aron Łowiccy.
 - 3. † Małgorzata i Antoni Szatkowscy i śp. Edward Lewandowski o łaskę nieba.
- 15:00** - 1. † Herbert Kijewski w kolejną rocznicę śmierci i śp. Jan i Marta Kijewscy oraz Anna i Jan Ślesik.
 - 2. † Wanda i Henryk Chmielewscy, śp. Krystyna Kalwara i za zmarłych z rodziny Fijolek, Chmielewskich i Waśniewskich.
- 18:00** - O dar Bożego błogosławieństwa dla Józefa z okazji urodzin i imienin oraz dar błogosławieństwa dla rodzin z obojga stron.

*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składamy
najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, mnóstwa
wiosennego optymizmu.*



*Niech radosne Alleluja będzie dla Was wzmacnieniem
miłości i wiary.*

Redakcja Głosu Parafii Bartąg

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie 18.00

Niedziele 8.00, 10.00 – suma

12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek 18.40 – 20.00

Sobota 9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 111 0010 0107 4483

Rada redakcyjna: * Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Izabela Jurzyńska
* Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska
